

CATULLE MENDÈS

Zwierciadło



Catulle Mendès

Zwierciadło

Przełożył Zygmunt Niedźwiedzki

.....

Fundacja FESTINA LENTE

I.

Działo się to w królestwie, w którym nie było ani jednego zwierciadła. Wszystkie lustra i lusterka, i takie, którymi się ozdabia ściany, i te, które się trzyma w ręku, i owe wreszcie, co bywają noszone u paska — potłuczono, strzaskano na drobne kawałeczki z rozkazu królowej; w razie odkrycia zaś najmniejszego choćby zwierciadełka w czyimkolwiek domu, mieszkańców tegoż czekała śmierć niechybna wśród najstraszniejszych w świecie mąk. — Co się tyczy motywów tego dziwaczego kaprysu, nie myślę z niego przed wami czynić tajemnicy. Ponieważ królowa była tak brzydka, że najszkaradniejszy potwór wydałby się przy niej prześlicznym, nie chciała za nic w świecie być każdej chwili narażoną na to, aby przechodząc przez miasto, ujrzeć naraz brzydotę swoją w odbiciu, a z drugiej strony szukała w tym dla siebie satysfakcji, by inne kobiety, piękne, nie mogły rozkoszować się w lustrach swoją pięknnością.

Pojmiecie łatwo, że młode dziewczęta i kobiety tego kraju nie były z takiego rozporządzenia wcale zadowolone. Cóż komuś z tego, że ma najcudniejsze w świecie oczy, usta świeże jak pączek róży, włosy

ślicznie ustrojone kwieciem, jeśli nie może oglądać swoich oczu, ust swych, swej fryzury? A o przeglądaniu się w jeziorach i strumykach nie mogło być nawet mowy, gdyż wszystkie rzeki i stawy w kraju pokryto szczelnie deskami, wodę zaś dobywano ze studni tak głębokich, że niepodobna było dosięgnąć okiem ich płynnej powierzchni, i to nie w konwiach szerokich, gdzie by było dość miejsca na odbicie ładnego buziaka, ale w naczyniach o ciasnym wylocie, niewystarczającym na pomieszczenie najdrobniejszej choćby twarzyczki. Toteż rozpacz płci pięknej przechodziła wszelkie granice, szczególnie u osóbek zalotnych, których liczba w tym kraju nie była wcale mniejszą niż gdzieindziej. Ale królowa pozostała niewzruszoną, ciesząc się z tego nieopisanie, że jej poddankom tę samą prawie przykrość czyni niemożność oglądania samych siebie, jaką jej by sprawiło, gdyby siebie ujrzała.

II.

Tymczasem na jednym z przedmieść stolicy żyło młode dziewczę imieniem Hiacynta. Była ona nieco mniej tym wszystkim od innych zmartwiona, ponieważ kochał się w niej młody chłopiec. A ktoś, kto nas znajduje piękną i niestrudzenie nam to powtarza, może nam do pewnego stopnia zastąpić zwierciadło.

— Naprawdę? — pytała go raz po raz
uszcześliwiona. — Kolor mych oczu nie razi cię
niczym?

— Oczy twoje podobne są do bławatków, na
których zawisły dwie jasne krople ambry.

— I nie mam skóry zbyt czarnej?

— Dowiedz się, że twoje czoło czystsze jest niżeli
płatek śniegu, dowiedz się, że twoje lica są jak róże:
blade a przecież płonące!

— A co też mam myśleć o moich ustach?

— Że są podobne rozciętej jagódce maliny.

— A o mych zębach, jeśli łaska?

— Że ziarnka ryżu, równie drobne, nie są przecież
tak białe.

— Czy nie powinnam się jednak niepokoić o kształt
moich uszu?...

— O tak! Niepokojąca to rzecz ukrywać w
leciuchnym puchu swych włosów dwie takie muszelki
przecudne, na których widok przypomina się świeżo
rozwinięty goździk.

Tak rozmawiali ze sobą, ona oczarowana, on w
jeszcze większym zachwycie, nie wyrzekł bowiem ani
jednego słowa, które by nie było prawdą najczystsza,
gdyż wszystko to, czego pochwały upajały ją, jego
upajało swym widokiem. I oto miłość ich stawała się
coraz gorętsza. W dniu wprawdzie, w którym ją zapytał,
czy zechce go za męża, dziewczę zarumieniło się, zaiste
jednak zarumieniło się nie ze strachu — a człowiek,
który dostrzegłszy w owej chwili jej uśmiech,
przypuściłby, że uśmiechała się jej myśl powiedzenia

„nie” — również omyliłby się bardzo. Nieszczęściem wieść o tym małżeństwie dotarła aż do uszu niedobrej królowej, której jedyną rozkoszą było zakłócać cudze szczęście, Hiacynta zaś większą niżeli ktokolwiek wzbudzała w niej zawiść — będąc ze wszystkich najpiękniejszą.

III.

Kiedy się przechadzała raz pewnego, na krótko przed swymi zaślubinami, po sadzie, zbliża się ku niej starucha jakaś, prosząc o jałmużnę — wtem odskakuje z krzykiem, jak człowiek, co by węża nadeptał.

— Nieba! Co widzę!...

— A wam co?! Dobra kobiecino... Cóż to takiego ujrzeliście?...

— Coś najbrzydszego na całym świecie!

— To chyba nie mnie z pewnością! — odrzekła Hiacynta, śmiejąc się.

— Niestety, tak, biedne dziecię... Ciebie właśnie... Długo już żyję na tej ziemi, ale nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać osoby tak brzydkiej jak ty.

— Ja jestem brzydka?... Ja?...

— Stokroć brzydsza, niżeli to wyrazić można.

— Jak to!... A moje oczy?...

— Szare jak pył uliczny! Lecz toby jeszcze było pół biedy, gdybyś nie zezowała najokropniej.

— Toż moja cera...

— Czarnaś jak smoluch jaki.

— Ale usta...
— Blade jak zwiędły kwiat jesieni.
— A zęby...
— Jeżeli zęby tym są piękniejsze im szersze, im bardziej żółte, w takim razie nikt chyba nie ma piękniejszych niż twoje...
— Ach!... Więc chociaż uszy przynajmniej...
— Masz uszy tak duże, takie czerwone i obrośnięte pośród tych twoich rozczochranych włosisków, że trudno na nie spojrzeć bez wstrętu. Ja przecież nie jestem wcale ładna, a przecież zdaje mi się, że umarłabym ze wstydu, gdyby moje były takie same.
To rzekłszy, stara — musiała to być jakaś czarownica, zaprzyjaźniona z niedobłą królową — uciekła, parskając złośliwym śmiechem, podczas kiedy Hiacynta padła na ławkę, pomiędzy dwiema jabłoniąmi, cała we łzach.

IV.

Nic nie było w stanie biednej pocieszyć w jej strapieniu.

— Jestem brzydka! Jestem brzydka! — powtarzała bez przystanku.

Daremnie narzeczony zapewniał ją, że się myli i przysięg nie szczędził najżarliwszych.

— Daj pokój!... Kłamiesz przez litość — odpowiadała. — Teraz dopiero pojęłam wszystko. Uczucie twoje dla mnie nie płynie z miłości, lecz jest

litością! Zebraczka nie miała najmniejszego powodu powiedzieć mi nieprawdę; i po cóż miałyby mnie oszukiwać?... Tak, tak, jestem brzydka!... Nie pojmuję tylko, jak mogłeś znosić mój widok tak długo?...

Aby ukochaną wywieść z błędu, sprosił do jej domu mnóstwo ludzi; wszyscy mężczyźni oświadczyli, że Hiacynta jest jakby stworzona na to, aby się oczy z rozkoszą pożyły jej widokiem; powiedziało toż samo nawet wiele kobiet, jakkolwiek naturalnie z przekonaniem znacznie niniejszym. Lecz wszystko nadaremnie, biedna dziewczyna upierała się przy swym przeświadczeniu, że wzbudza postrach.

— Zmówiliście się, żeby przede mną zataić prawdę.

A kiedy kochanek począł nalegać o przyspieszenie dnia godów, odrzekła:

— Ja?... Twoją żoną? Przenigdy!... Zanadto szczerze cię kocham, aby ci robić prezent z takiej brzyduli jak ja.

Możecie sobie wyobrazić rozpacz młodego człowieka, zakochanego tak szczerze. Rzucił się na kolana, prosił ją, błagał... Odpowiadała jednak niezmiennie, że jest za brzydka, aby iść za mąż.

Co tu robić?... Jedynym sposobem, jakim można by zadać kłam starej wiedźmie, a udowodnić prawdę Hiacyncie, byłoby postawić jej przed oczy zwierciadło. Ale zwierciadeł nie było w całym państwie, a strach, jaki królowa wzbudzała, był tak wielki, że żaden rzemieślnik nie podjąłby się go sporządzić.

— Ha! Pójdę na królewski dwór! — powiedział sobie w końcu narzeczony. — Pomimo całej swojej srogości władczyni nasza da się przecież wzruszyć mym łożom i piękności Hiacynty i cofnie, choćby na godzin kilka, okrutny zakaz, będący źródłem całego nieszczęścia.

Wiele kosztowało trudu nakłonienie młodej dziewczyny, aby się dała do pałacu zaprowadzić; nie chciała i nie chciała się ludziom pokazywać taka brzydka; a potem na cóż się więcej zwierciadło przydać może, jak nie tym wyrazistsze przekonanie jej o jej nieszczęściu, na które nie ma lekarstwa! Dopiero kiedy narzeczony wybuchnął płaczem — przystała.

V.

— Cóż tam znowu takiego? — ozwała się opryskliwie niedobra królowa. — Co to za ludzie i czego chcą ode mnie?

— Wasza królewska mość ma przed sobą najbardziej pożąłowania godnego z narzeczonych na całej kuli ziemskiej.

— To mi dopiero powód, aby mnie niepokoić.

— Miej litość, najjaśniejsza pani!

— Ech! Cóż ja wam mogę poradzić w waszych strapieniach miłosnych?

— Gdybyś, najjaśniejsza pani, zezwolić raczyła, aby jedno tylko zwierciadło...

Królowa podniosła się z tronowego stolca, drżąc gniewem.

— Kto śmie tu wspominać o zwierciadle?! — wyrzekła, zgrzytając zębami.

— O, niech się wasza królewska mość nie unosi!... Łaski!... Proszę mnie tylko wysłuchać. Ta młoda dziewczyna, którą wasza królewska mość ma przed sobą, taka świeża i piękna, popadła w błąd najosobliwszy; zdaje się jej, że jest brzydką...

— Alboż co! — wykrzyknie królowa z dzikim śmiechem. — Ma rację! Nie widziałam jak żyję brzydszej niż ona dziewczyny!...

Hiacynta, posłyszawszy te słowa, myślała, że trupem padnie z rozżalenia. Trudno było wątpić dłużej, skoro w oczach królowej była równie brzydką jak w oczach żebraczki. Opuściwszy z wolna powieki, padła na stopnie tronu omdlała, z trupio bladym licem. Lecz narzeczony jej, usłyszawszy okrutne słowa władczyni, nie poddał się wcale rezygnacji, tylko zawołał, że jej królewska mość dostała chyba bzika — jeżeli nie ma przypadkiem innych powodów, by kłamać tak bezczelnie.

Nie miał czasu dorzucić jednego słowa, bo już pochwyciły go strażę i przytrzymały mocno; na znak zaś, dany przez królową, wystąpił kat; stał on zawsze obok tronu, mógł bowiem być potrzebnym każdej chwili.

— Czyń twoją powinność! — rzekła królowa, wskazując katowi tego, co śmiał ją znieważyć.

Kat dźwignął spokojnie swój miecz błyszczący, szeroki, w tej samej chwili kiedy Hiacynta, nie wiedząc, gdzie się znajduje, podniosła wzrok omdlały... I oto dały się słyszeć dwa krzyki kobiece, zupełnie odmienne swym brzmieniem: radosny okrzyk Hiacynty, która w zwierciadle obnażonej stali ujrzała się tak rozkosznie piękną! — i śmiertelny charkot rozpaczony i bólu, z jakim na ustach zła i brzydka królowa oddała ducha ze wstydu i gniewu, ujrzawszy się również z nagłą w nieprzeczuwanym zwierciadle.

Catulle Mendès
Zwierciadło
Tytuł oryginału:
Le Miroir

Redakcja: *Anna Oldak, Hanna Milewska*

Projekt okładki:
STUDIO OŻYWIANIA KSIĄŻKI KARTALIA

Copyright © for the e-book edition
by FUNDACJA FESTINALENTE 2013

Warszawa 2013

ISBN 978-83-7904-297-5

Fundacja Festina Lente
ul. Nowoursynowska 160B/7
02-776 Warszawa



FUNDACJA
FESTINALENTE

www.festina-lente.org.pl



www.chmuraczytania.pl



www.eLib.pl